**Nr. 160.** — **Rocznik XXIII.** **Wtorek, 17 lipca 1894.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 16 lipca.

### *Z bieżącéj chwili.*

Ciekawe szczegóły polityczne opowiada petersburski korespondent „Kreuz Ztg.“ Według jego informacyi, Rosya zdecydowana jest doprowadzić do „wyjaśnienia“ na półwyspie Bałkańskim, w nadziei, że może liczyć na skuteczniejsze współdziałanie Francyi, niż to było za Carnota. Przedewszystkiem reprentacya rosyjskich interesów w Bułgaryi odebrana ma być niemieckiemu konsulowi jeneralnemu, a powierzona przedstawicielowi dyplomatycznemu Francyi. Nie bez związku z tem pozostaje podróż Obruczewa do Francyi na pogrzeb Carnota, któréj się nikt ani w Petersburgu, ani w Paryżu nie spodziewał. Obruczew, najwybitniejszy reprezentant francuzko-rosyjskiego związku, pojechał jednak nietylko na wyraźny rozkaz cara, lecz otrzymał nawet ważne polityczne polecenia. Sprawa jego wyjazdu dlatego była trzymana w tajemnicy, ponieważ dowiedziano się w otoczeniu cara o pierwotnym zamiarze cesarza Wilhelma co do wysłania ze swojéj strony także specyalnego przedstawiciela i ponieważ życzono sobie, aby cesarz niemiecki od tego zamiaru odstąpił. Tak się też stało, że podróż Obruczewa nabrała jeszcze wybitniejszego znaczenia przez to, że car był jedynym monarchą reprezentowanym specyalnie na pogrzebie. Takim też sposobem usiłowano sparaliżować wrażenie uprzedzającéj grzeczności cesarza Wilhelma wobec Francyi. Dalszym krokiem rządu rosyjskiego było utworzenie rosyjkiej ajenturu telegraficznéj w Białogrodzie. Równocześnie pomyślano o zwróceniu prądów kapitału rosyjkiego ku wschodowi; bank rosyjski zamierza utworzyć swoje filie w państwach bałkańskich. Charaterystycznem jest także zainteresowanie się nadzwyczajne, jakie okazuje prasa sosyjska ob ym stosunkom w Bułgaryi, wysyłając tam repr entantów swoich i specyalnych korespondentów.

A stósunki te nie bar pomyślnie się układają. Ruch przeciwko Stambułowi i jego systemo i staje się coraz gwałtowniejszy i wskazuje, że tym, którzy nim kierują, chodzi w pierwszym rzędzie o to, aby okryć niesławą tyle zasłużonego męża stanu, zniszczyć go moralnie i uniemożliwić mu na zawsze powrót do władzy. Sam Stambułow i jego zwolennicy nie zachowują się bynajmniéj w obec wypowiedzianéj im walki biernie, owszem nacierają na nieprzyjaciela i nie są wybredni w środkach obrony. W ten sposób toczy się partyzantka, która pod względem zaciekłości przechodzi wszystko, co dotychczas widziano w Bułgaryi. Zwycięzcy wytoczyli w dniach ostatnich ciężkie działa. Oto ogłaszają różnego rodzaju dokumenty o urzędowéj działalności poprzedniego rządu, mające świadczyć o jego jaskrawych nadużyciach, brutalności i bezprawiach, a to wszystko widocznie zdąża do tego, by spowodować powołanie Stambułowa przed kratki sądowe. Rząd wprawdzie nie dał dotąd wyraźnie do poznania, iż życzy sobie wprost wytoczenia śledztwa karnego byłemu premierowi, ułatwiając wszakże publikacyą kompromitującego go materyału, chce, jak się zdaje umożliwić większości przyszłéj skupczyny, postawienie całego gabinetu Stambułowa w stan oskarżenia. Ogólnem téż jest przekonanie, iż to nastąpi, a taki obrót rzeczy zapowiada nawet komunikat z Zofii, umieszczony w „Polit. Corr“.

Do téj chwili wniesiono już przeciw wykonawczym organom poprzedniego rządu mnóstwo skarg prywatnych, które dają podstawę do zarządzenia śledztwa i gromadzenia obciążającego materyału. Wznowioną ma być również głośna w swoim czasie sprawa ,zamordowania ministra Bełczewa i wyprowadzonem na jaw postępowanie organów policyjnych, które w sposób nieludzki miały się obchodzić z aresztowanymi pod zarzutem knucia spisków na życie Stambułowa i ks. Ferdynanda. Zdaje się być tedy niewątpliwem, że dzisiejsi władzcy sprowadzą Stambułowa w ten czy ów sposób przed sąd. Nasuwa się pytanie, jak zachowa się ks. Ferdynand w obec tego rodzaju ewentualności. Wielu ma tę pewność, iż książę niechętnem patrzy okiem na obsaczanie i szkalowanie męża, któremu, jak się sam wyraził bardzo wiele zawdzięcza. Być może, iż książę sprzeciwiałby się postawieniu Stambułowa przed sąd, gdyby wniosek ku temu wyszedł wprost od rządu. W razie atoli uchwalenia przez Izbę oskarżenia, książę, jako władzca konstytucyjny, miałby ręce związane, powoływanie bowiem ministrów przed trybunał sądowy jest wyłączną prerogatywą parlamentu, za którą nie spada na panującego żadna moralna odpowiedzialność.

Podjęta przeciw Stambułowowi kampania z widoczną tendencyą zabicia go moralnie, sprawiła wogóle ujemne wrażenie za granicą. „Pan Stambułow — pisze wiedeński „Fremdenblatt“ — zaskarbił sobie tak wielkie i niespożyte zasługi około swojéj ojczyzny, iż postępywanie przeciw niemu jego przeciwników musi wszędzie, gdzie tylko bezstronnie oceniają stosunki, wywołać najprzykrzejsze uczucie. Jesteśmy pewni, że umiarkowani i rozsądni mężowie, kierujący dzisiaj losami Bułgaryi, tem mniéj pochwalają tego rodzaju wybryki nienawiści stronniczéj, iż wiedzą z doświadczenia, że podobne walki polityczne prowadzone niegodną bronią, mogą tylko sprowadzić zamęt, wzburzyć umysły ludności i oddziałać tem samem szkodliwie na organizm państwowy.“

## O przymusowem wychowaniu sierot.

***Referat dyr. Więckowskiego w sekcyi szkólnéj wieca kat. w Poznaniu.***

Sprawa wychowania sierot, dzieci zrządzeniem Opatrzności pozbawionych naturalnych opiekunów i wychowawców, silnie zajmowała i zajmuje społeczeństwa, które doniosłość sprawy téj należycie oceniają.

Wychowanie sierot winno wejść do programu specyalnego, albowiem od wychowania dziecka zależy, czy zeń będzie człowiek zadowolony z swego położenia lub nie.

Jeżeli wychowanie będzie prawidłowe, to dziecko wyrośnie na zdrowy czynnik w społeczeństwie — spaczone wychowanie sprawia, że rosną legiony socyalistów, kryminalistów, prostytutek i innych mętów w społeczeństwie.

Podstawa wychowania dziecka winna opierać się na religii i narodowości, gdyż niezaprzeczonym jest faktem, że człowiek posiadający głęboką wiarę i który ukochał serdecznie ojczyznę, nie znajdzie się nigdy w szeregach zwolenników wywrotów społecznych. Że dzieci wychowywane przez rodziców, dbałych o przyszłość dziatek, w naszem społeczeństwie doznają w tych kierunkach przeważnie dostatecznego uwzględnienia, to nie podlega wątpliwości, czy jednakże dzieci naturalnych pozbawione opiekunów, a więc sieroty, w równych pozostają warunkach, to jest rzecz co najmniéj wątpliwa.

Przypatrzmy się zatem ogólnemu urządzeniu instytucyi, mających za zadanie dbać o los sierot — przypatrzmy się tejże sprawie z stanowiska polskiego i katolickiego, mając jedynie na względzie nasze sieroty polsko katolickie.

Nie będę wdawał się w dziedzinę na tem polu danych statystycznych, nie będę przytaczał nazwisk, ale co powiem, opieram na znajomości rzeczywistéj u nas panujących stosunków.

W pruskiéj monarchii — a więc i w polskich tejże dzielnicach — los sierot spoczywa w rękach władz prowincyonalnych i zarządów gmin Władzę naczelną w prowincyi stanowi starosta krajowy, w mieście Poznaniu magistrat. Organami władz tych na prowincyi są urzędy ziemiańskie i zarządy gmin, zaś w Poznaniu deputacya dla spraw sierocych, składająca się z siedmiu osób.

Skład naszych władz administracyjnych wogóle, jak wiadomo, odznacza się tem, że rekrutują się one wyłącznie z protestantów-Niemców, a wreszcie żydów. Urzędnik administracyiny Polak-katolik to biały kruk i to chyba nader skromny zajmujący szczebel na drabinie hierarchii urzędniczéj.

Że władze w takim składzie nie mogą mieć potrzebnego kontaktu z społeczeństwem, jest rzeczą jasną, a jeszcze mniéj żądać od nich można, ażeby odczuwały porzeby katolickie i polskie. System więc ustroju władz — system, który nie dopuszcza równouprawnienia wyznań i narodowości, sprawia, że nie ma komu z urzędu dopilnować interesów naszych religijnych i narodowych.

Miejmy jednakże nadzieję, że władze nasze duchowne znajdą sposob zastąpienia na razie interesów sierot katolickich polskich u władz administracyjnych i nie wątpimy, że pomoc w tak doniosłéj sprawie ofiarowaną przez władzę duchowną chętnie władze naczelne sieroce przyjmą.

O sieroty, których rodzice nie pozostawili majątku, obowiązek mają starać się odnośne gminy, które winny dbać o utrzymanie, wychowanie i wykształcenie dziecka.

Gminy wywięzują się z tego obowiązku w ten sposób, że albo umieszczają dzieci w zakładach na ten cel urządzonych, jak np. dla Księstwa w Szubinie, albo oddają na wychowanie rodzinom za wynagrodzeniem.

Dzieci polskie oddane do Szubina wchodzą wprawdzie do zakładu katolickiego, ale na wskroś niemieckiego, to znaczy, że germanizują się, religii uczą się po niemiecku, a na co przyda się nauka religii w obcym dziecku wykładana języku, o tem mamy jednomyślny sąd, a nie mojem zadaniem motywa tego słusznego sądu tu wyłuszczać. W tym zatem tak ważnym kierunku wychowania zakład szubiński nie odpowiada swemu zadaniu.

Gorzéj ma się jeszcze sprawa z dziećmi, które naczelna władza sieroca w Księstwie wysyła do Ohra, miejscowości pod Gdańskiem, gdzie powierza wychowanie polsko-katolickich dzieci zakładowi świętego Jana (Johannes Stift). Zakład ten utrzymują Menonici, sekta wyrosła na gruncie protestanckim, i tam mają być wpojone dziecku polskiemu zasady, które mają tworzyć podstawy jego bytu przyszłego! Sądzę, że w téj sprawie winna nastąpić co najrychléj naprawa złego.

W Poznaniu istnieją dwa zakłady dla sierót, a mianowicie jeden dla chłopców, a drugi dla dziewcząt. W zakładzie dla chłopców, z których przeważna ilość jest polska i katolicka, panuje duch protestancki. Na czele zakładu stoi zawsze jako ojciec sierót (Waisenvater) nauczyciel Niemiec i protestant, nigdy Polak i katolik. Rzecz nie do uwierzenia, a jednak niestety prawdziwa, pacierze odmawiają się tam symultanne, a raczéj protestanckie. Magistrat uważa dzieci w zakładzie ryczałtem za niemieckie i jako takie zapisuje się je w szkole jako Niemców, z czego wynika, że religii uczyć się muszą po niemiecku, co znów powoduje wynarodowienie i zobojętnienie religijne.

Dla charakterystyki postępowania dodać jeszcze należy, że w zakładzie tym jest także fundowane przez X. Witkowskiego jedno miejsce dla dziecka polsko-katolickiego.

W zakładzie sierocym dla dziewcząt, założonym przez dr. Jacoba przed 50 laty, a subwencyonowanym przez magistrat roczną zapomogą w wysokości 2000 marek, za co ma prawo magistrat 13 dziewcząt w zakładzie umieszczać, administracya i dozór pozostaje w rękach stowarzyszenia złożonego przeważnie z pastorów i pań pastorowych. Gospodyni i dozórczyni jest protestantka. Jak w zakładzie dla chłopców, tak i tu germanizacya i protestantyzowanie jawnie się odbywa, dziewczęta polskie uważają się za Niemki.

W sprawie sierot oddawanych na wychowanie rodzinom za wynagrodzeniem istnieje regulamin, który opiewa przedewszystkiem, że wychowawcy winni być tego samego wyznania co wychowańcy, że rodziny biorące sieroty na wychowanie winny dawać gwarancyą, iż pod każdym względem a mianowicie co do moralności świecić będą dobrym przykładem i że pod każdym innym względem dbać będą o dobro powierzonych ich pieczy wychowańców. Magistrat zasady dotyczącéj umieszczania sierot według wyznania dosyć przestrzega, choć i tu zdarzają się jednakowoż nadużycia. I tak niedawno proboszcz parafii świętego Wojciecha zmuszony był upomnieć się o czteroletnie dziecko katolickie oddane na wychowanie do rodziny protestanckiéj. Skutek był taki, że gdy magistrat chciał dziecko to odebrać i dać je do ochrony miejskiéj, owa rodzina oświadczyła, że zrzeka się zapłaty za utrzymanie i zatrzymuje dziecko jako swoje, a tem samem magistrat traci prawo do wychowania tego dziecka. Magistrat zgodził się na to i tym sposobem dziecko katolickie przeszło na własność protestantów! Dodać należy, że magistrat nie wiadomo czy przekonał się, ażali rodzina owa majątkowo jest w stanie adoptować cudze dziecko.

Rodziny winny dawać gwarancyą, ze pod każdym względem dobrymi będą opiekunami dla dzieci, Gwarancye te są przeciętnie arcyproblematycznéj wartości, któż bowiem bierze u nas na wychowanie sieroty — przeważnie ludzie najniższych warstw i to jedynie w celu zysku. O dawaniu dobrego przykładu, o systematycznem wychowaniu, o troskliwości dla sierot mowy być nie może; poniewierane, używane do ciężkich posług dzieci te fizycznie i moralnie karłowacieją.

Nie lepiéj a może gorzéj jeszcze się dzieje ze sierotami. które władze sieroce umieszczają w domach prywatnych na prowincyi i to przeważnie w powiatach mocno zgermanizowanych i sprotestantyzowanych, jak w babimojskim, międzyrzeckim, międzychodzkim. Wybór miejsc jest często bardzo niestósowny, bywały wypadki że dzieci umieszczone o kilkanaście mil od Poznania uciekały z powrotem tułając się po Księstwie i żyjąc z żebraniny i kradzieży!

Tak się dzieje w Poznaniu, tak się dzieje na prowincyi i nie inaczéj przedstawia się sprawa w całym zaborze pruskim.

Smutne te stósunki gwałtownéj wymagają naprawy, obojętność naszego społeczeństwa winna zamienić się w gorące zainteresowanie się losem sierot i podjąć energiczne usiłowania na tém polu miłosierdzia chrześciańskiego.

A więc szanowne władze duchowne, duchowieństwo w ogóle i myślące obywatelstwo niech w tym kierunku wytęży swe siły, aby zaradzić potrzebie, która stanowi jątrzącą się ranę na ciele społeczeństwa. Zajrzyjmy do więzień, posłuchajmy rozpraw sądowych, ileż to skazań młodzieży za najrozmaitsze występki przeciw własności, władzy, moralności i kto tę przeważną część tych nieszczęsnych stanowi — to są źle wychowane sieroty — sieroty, którym nie dano zaznać prawd wiary świętéj w ojczystym języku, sieroty, na które czyha i gubi je system germanizacyjny.

Gwałtem wdzierajmy się do urzędów sierocych, przyjmujmy ochoczo urzędy radzców, opiekunów, wychowawców sierot — wykonujmy podjęte obowiązki z całą gorliwością i poświęceniem, a Ten, który kazał kochać maluczkich, wesprze swą potęgą i pobłogosławi nasze nadzieje.

Społeczeństwo polskie, społeczeństwo katolickie, gorąco zająć się powinno tym kopciuszkiem doli sierocéj. Czyż obojętnością naszą karać mamy sieroty za ich sieroctwo? Nie, nie byłoby to po chrześciańsku, po katolicku i nie byłoby to po polsku!

## Z powodu najświeższych wydarzeń.

(Dokończenie).

Ale co teraz zrobi społeczeństwo francuzkie (nie rząd — społeczeństwo), żeby anarchią u siebie i w sobie poskromić? Co zrobią inne społeczeństwa, żeby jéj nie dać się rozwinąć? Czasby już o tem zacząć myśleć; a do ciał prawodawczych i do prasy należy inicyatywa w otrzeźwieniu i uzdrowieniu.

W téj saméj chwili, kiedy spełniała się ta zbrodnia we Francyi, a potężne państwo i wielki naród skutkiem anarchii sumień doszedł do tego, że drży przed garstką ukrytych zbrodniarzy, odezwał się z Rzymu głos, nawołujący właśnie do pokoju, do prawdziwéj pomyślności, opartej na zdrowiu sumienia, na rzeczywistości prawa. Tragiczna chwila śmierci francuzkiego prezydenta, przeciwieństwem samem podnosiła wrażenie encykliki Ojca św. Zeszły się te dwa fakta przypadkiem, ale zbliżenie jest wymowne. Mówi ono: patrzcie, do czego się dochodzi, kiedy się Prawdę zaprzeczy, z drogi zboczy.

Kto w całym świecie śmiałby, czułby się w prawie przypisać swój list *Principibus Populisque Universis?* Każdy byłby śmieszny; nawet Napoleon, nawet Karól Wielki. Papież robi to, jak rzecz naturalną, sobie przystojną i należną, z taką świadomością swego prawa i urzędu, z taką rzetelnością tego prawa i oczywistością obowiązku, że przyjmuje jego słowa i milczy, nawet kto jego powagę odrzuca. Tak majestatycznego nie widział chyba nasz wiek nic, jak ten starzec nad grobem, bez żadnéj materyalnéj siły, który w strasznéj rozterce świata każe u siebie szukać równowagi i spokoju, bo wie i czuje, że w nim jest środek ciężkości świata.

Ale musiało snać niebezpieczeństwo dojść do bardzo groźnego stopnia, musi świat być zdjęty wielkim o siebie strachem, kiedy Papież sądzi potrzebnem i sądzi możliwem, w ten sposób do niego przemówić. Nie wiemy, żeby który kiedykolwiek był tak do całego, jak jest, się odezwał. Pius IX pisał raz do cesarza Wilhelma, że kto nosi znamię chrztu, ten, choć oderwany, zawsze przecie do niego należy; ale co innego jeden list, do jednego pana, a co innego wezwanie do wszystkich, uroczyste, ogólne: Wracajcie do mnie! Wracajcie — jeżeli nie chcecie ginąć.

W historycznéj roli Leona XIII, encyklika ta wydaje nam się koniecznem niejako uzupełnieniem. Ogarniał on zawsze wszystko; ale dotąd po szczególe, po kolei, przechodził stósunki, potrzeby, narody, i wykładał prawdy Kościoła. Teraz chciał to połączyć, zreasumować, postawić ostateczną konkluzyą. Przypomniał treściwie niejedno z tego, co już uczył dawniéj: stósunek władzy duchownéj do świeckiéj, stósunek wolności poddanych do władzy rządzących, stan społeczny i połączone z nim obowiązki, zgubę ukrytą w naukach i dążnościach sekt bezbożnych — ale dodał to, czego ani on, ani żaden z jego poprzedników dotąd nie zrobił, wezwał protestantów i schizmatyków do jedności z Kościołem. Dla pogan ma tylko życzenie i otwarte serce; ale chrześcian wprost upomina i wzywa.

Niektórzy mówią, że pierwszy raz Leon XIII przemówił bez praktycznego celu, możliwego do osiągnięcia. Wszystkie dotąd jego encykliki, ile ich było, zmierzały do takiego wyraźnie i najkrótszą drogą. Ta zostaje w teoryi: piękna, słuszna, wspaniała, jest akademiczną. Czy tylko taką? Ojciec święty wie doskonale i mówi wyraźnie, że to, czego żąda, nie jest ani łatwem, ani rychłem; ale czy samo takie wezwanie, takie pierwsze słowo od wieków w téj sprawie wyrzeczone, nie jest samo przez się faktem? Czy to nie ma praktycznego znaczenia, że Papież mógł w ten sposób się odezwać? Czy to pierwsze słowo nie odbije się w żadnem sercu, a żadnéj głowy nie pobudzi do myślenia, do wątpienia o tem, co miała za prawdziwe, do skłonienia się ku temu, co miała za fałsz? Nie spodziewamy się naturalnie nawrócenia narodów, rządów i państw; ale z jednostek, może niejeden dumny Sykamber uderzy czołem przed tem, czego nie znał. W ustępie do protestantów zwłaszcza, jest tak do dna sumień sięgająca uwaga o koniecznem rozprzężeniu ich wiary, że niejeden z nich, religijnie naprawdę usposobiony, a zatem czujący to rozprzężenie, nie nawróci się może odrazu, ale zacznie pasować się ze swoją myślą. Do Greków znowu z taką prostą a nieodbitą siłą prawdy przypomnienie, że oderwali się bez żadnego religijnego, dogmatycznego powodu, i że wierzyli sami w ten prymat Papieża, którego tylko znosić nie chcieli. A co za wspaniała nauka o wolności obywatela i odpowiedzialności panującego? Do wszystkich zaś ręce wyciągnięte miłościwie, po ojcowsku, do przygarnięcia, do błogosławieństwa. Przejmujący może najbardziéj jest ten początek, w którym Ojciec święty przypomina modlitwę Pana Jezusa przed Męką, i mówi, że za jego przykładem modli się do Ojca Przedwiecznego ut unum sint. Przychodzi na myśl obawa, naturalna przy jego wieku, czy to i nie jego także przedśmiertna modlitwa. Dla tego może mówią i piszą niektórzy, że ta Encyklika, to testament Leona XIII. Da Bóg że nie testament, i że nie jedną jeszcze od niego usłyszymy. Ale że jego wola, że najwewnętrzniejsze pragnienie jego duszy — to pewna. I zarazem potrzebna w jego dziejach karta — kiedy przypomina schyłek zeszłego wieku, a naszemu życzy, żeby skończył się w pokoju. Czy sam spodziewa się tego? Jeżeli nie, to tém więcéj obowiązany jest nawoływać, upominać, wskazywać.

Kiedy przed laty trzynastu narody słowiańskie szły do Rzymu na jubileusz swoich Apostołów, i po wysłuchaniu słów Ojca św., pisał wtedy Szujski:

W przeczenia burzach drży świat chrześciański,
Z Chrystusem we walce żyją duchy świata.
O ty, błogosław, ty Namiestnik Pański,
O ty nam wyproś duch wytrwania męzki,
Ty nam anioła dobréj wyproś rady,
Ty ducha zgody...

Ta Encyklika jest jakżeby odpowiedzią na tę prośbę i jéj wysłuchaniem!

* * *

# Ciekawe listy.

VIII.

Wykazane przez nas w poprzednich listach — czytamy daléj w „Russkoj Żizni“ ciężkie skutki i przykre płody misyonarskiéj działalności czynowników na Litwie i Białéj Rusi na gruncie „pomocy“ do wozsojedinienja unitów a w szczególności „nawrócenie katolików na prawosławie w latach 1864 i 1865“, tak jasno charakteryzują sprawę téj „pomocy“, że o tem nie może być dwóch zdań. Nie można jednak pominąć milczeniem, że nawet w prasie znajdowali się świadomi stronnicy takiéj „pomocy“. I my pozwolimy sobie zatrzymać się na dowodach jednego z takich obrońców, p. Władimirowa, na broszurę którego „O położeniu prawosławia w północno zachodnim kraju“ niejednokrotnie powoływaliśmy się w faktycznéj części naszych listów.

„Rzeczywiście — mówi on — nawracaniem katolików głównie zajmowali się czynownicy; sprawa ich była jednak dobrą, powracającą prawosławnéj cerkwi jéj dawną godność, a głównie dawała jéj możność, aby jak najprędzéj położyć kres polskim machinacyom w kraju, czynionym za pośrednictwem kościoła.“ Dopuszczając i usprawiedliwiając zmuszanie i nacisk w sferze religijnéj, autor, napisawszy o sobie na poprzedzających te słowa kilku stronnicach, iż jest „zaciętym stronnikiem swobody sumienia“, zupełnie spuszcza z oka skutki, które jednak widzi i uznaje, ilustrując je doskonale.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli Kościół katolicki może służyć jako środek do politycznych „machinacyi“, to wszyscy ci, którzy otwarcie powrócili na łono katolicyzmu, tajni katolicy i oporni z byłych Unitów — słowem cała ta prosta, włościańska masa religijnych przestępców, duchowo rozstrojonych, prześladowana na każdym kroku codziennego życia, źle usposobiona dla władzy, nienawidząca wiary prawosławnéj, jako przyczyny swych cierpień moralnych i materyalnych, jedynie dostępnéj ich pojęciu — przedstawia dla wszelkich „machinacyi“ o charakterze politycznym, w szczególności, jeżeli one w ogóle i rzeczywiście wychodzą z kościoła, grunt daleko wdzięczniejszy i podatniejszy, niż legalni kanonicy. Tym sposobem czynowicy misyonarze, wszedłszy na „cudze podwórze“ i wniósłszy tam nieodpowiedni sposób postępowania, zamiast uleczyć złe, wzmocnili je do ostatecznego i skrajnego stopnia i oddali w istocie niedźwiedzią usługę rosyjskiemu państwu, a w szczególności rosyjskiemu społeczeństwu w kraju.

P. Władimirow pisze daléj:

„Niedobrze jest, gdy w guberniach północno-zachodnich jest gubernatorem *luteranin*... Taki może być dobrym gubernatorem w Penzie, Tule, Kałudze — ale nigdy w Wilnie, Mińsku, Kownie i Grodnie.“ Dla czego ten luteranin, napisany przez autora kursywą i zaopatrzony w wielce znaczące kropki, nie może być dobrym gubernatorem w guberniach kraju północno-zachodniego, tego p. Władimirow nie tłomaczy.

Jeżeli w powyższych słowach znajduje się zwykły tylko nieprzyzwoity i złośliwy napad na obecnego wileńskiego gubernatora barona Grewenitza, którego zupełna legalność zasługuje na uznanie — i jeżeli w tych przymiotach można upatrywać wysuwany na pierwszy plan przez autora stan ogólny, to nie ulega wątpliwości, że on nad tym stanem nie myślał i że go nie zrozumiał wcale.

W saméj rzeczy — oto, co pisał ten sam pan Władimirów w „Wiestniku Jewropy“ w roku 1881:

„Kiedyś była Litwa krajem protestanckim; ewangeliczne chrześciaństwo szeroko i jasno ją oświetlało. Prawda, światło to zgasło w niéj prawie ówcześnie, ale to nie znaczy jeszcze, aby mieszkańcy jéj nie byli gotowi do przyjęcia go na nowo, choć „niedojrzeli jeszcze“ do téj „religii najnowszych czasów“. Należy tylko dać jéj sprzyjające okoliczności, należy zaszczepić protestantyzm w kraju na zasadzie narodowości rosyjskiéj.“

Dostatecznem jest zestawić tę cytatę, jak poprzednia, zaopatrzoną autorskiemi kursywami i cudzysłowami zamiast kropek, z pierwszą, aby się przekonać jaki chaos panuje w umyśle p. Władimirowa. W roku 1881 projektował on nawrócić Litwę na protestantyzm na gruncie narodowości rosyjskiéj, w r. 1893, t. j. po upływie lat dwunastu, zachęcony należy przypuszczać tem, że jego religijno-polityczne elukubracye według prawa kryminalnego uległy już przedawnieniu, żądając nawrócenia Litwy na prawosławie, mówi o niedopuszczeniu luteranina t. j. protestanta do zajmowania posady gubernatora w Wilnie, wskazując przytem wprost na sprawę, która sprowadziła jego publicystyczne gromy na głowę gubernatora. Sprawa to marna o miejsce pod budowę szkoły wiejskiéj. W roku 1881 nie lękał się zrobić całéj Litwy protestancką, a w roku 1893 zląkł się już jednego protestanta-gubernatora.

Zadziwiające to żądanie, aby mianowani gubernatorami w kraju północno-zachodnim byli prawosławnymi, nie kończy jeszcze szeregu głupstw pana Władimirowa. Widzimy tutaj jeszcze, jaką lekkością myśli odznacza się ten *sui generis* publicysta. Pragnie on ze względów politycznych, nie rzeczywistych, ale co najmniéj wymarzonych, zniweczyć katolicyzm na Litwie i Białéj Rusi i o to w roku 1881 radził zamienić go na protestantyzm, w roku 1893 na prawosławie, a w roku przyszłym zapewne poradzi zachodnio-rosyjski katolicyzm zamienić na islamizm!

Byt narodowy, na który złożyły się wieki, narodową kulturę, stworzoną przez całe szeregi pokoleń, ducha narodowego, wykołysanego całą historyczną przeszłością — podobni „pisarze“ uważają za próżne i puste miejsce, na które można walić wszystko, co się komu podoba.

Ten religijny nihilizm, ta wyznaniowa maskarada, ta w swoim rodzaju bezwiara, ten ateizm — charakteryzują jak niepotrzeba lepiéj prawdziwą treść pism obrońców czynowniczego misyonarstwa i zmuszania do prawosławia i każą je cenić, jak na to zasługują. Trzeba biadać nad prasą rosyjską, któréj godność poniża się przez podobne brednie choréj myśli rosyjskiéj. Smutniéj jeszcze, że ci panowie uciekali się do działalności praktycznéj, z oddaleniem od któréj w swoim czasie dotąd ani rusz nie mogą się pogodzić, obwiniając wszystkich, niejednakowo z nimi myślących o zdradę stanu. Wyszli oni z téj kliki z czasów Murawiewa, która obwiniała dyktatora o to, że nie wysłał pierwszym z granic swojego jenerał-gubernatorstwa metropolity Józefa Siemaszki, jako osobistości najszkodliwszéj. *Sapienti sat!*

## Zjazd Towarzystwa pedagogicznego

*Lwów*, 14 lipca.

Towarzystwo pedagogiczne święci w roku bieżącym ćwierćwiekowy jubileusz swego istnienia. Działalność jego na polu oświaty złotemi głoskami zapisała się w dziejach Galicyi, któréj ono niespożyte oddało usługi. Wpływanie na rozwój szkół ludowych, średnich, niższych, specyalnych i seminaryów nauczycielskich, oraz popieranie wszelkich spraw wychowania publicznego i domowego według zdrowych zasad pedagogicznych, jak niemniéj udzielanie stowarzyszonym tak moralnéj, jak i materyalnéj pomocy: oto były i są cele tego Towarzystwa. Wierne im, starało się Towarzystwo o wychowanie młodzieży, o rozszerzanie oświaty, a najlepszym dowodem, że starania jego, poparte przez władze szkólne, obfite przyniosły owoce, jest wzrost oświaty w kraju, wzrost w ostatnich dwóch dziesiątkach lat nadzwyczaj wielki. Głównem usiłowaniem Towarzystwa było skierować całe wychowanie publiczne na tory narodowe, tak, ażeby oświata idąc równym krokiem z postępem wieku, nie traciła tych cech rodzinnych, na których polega cała jéj praktyczna pożyteczność wobec narodu; jeżeli bowiem oświata jest potęgą, to tylko wtedy, gdy z pnia narodowego wyrasta.

Dziś święci Towarzystwo swój 25-letni jubileusz. Z dumą spoglądać może na swą działalność, bo pracowało szczerze, wytrwale na chwałę Boga i pożytek narodu i ze świetnéj przeszłości swéj może czerpać otuchę i zachętę do pracy na przyszłość, pomne na słowa sławnego francuzkiego publicysty Juliusza Simona: że „naród, który ma najlepsze szkoły, jest najpierwszym narodem, a jeżeli nim nie jest dzisiaj, będzie nim jutro“.

Hasłem Towarzystwa: Bóg i Ojczyzna. Wierne téj zasadzie, Towarzystwo swój zjazd jubileuszowy zaczęło od Boga. O godzinie 8 odbyły się uroczyste nabożeństwa na intencyą Zjazdu w archikatedrze i w cerkwi wołoskiéj. Po nabożeństwach zebrali się uczestnicy Zjazdu w sali ratuszowéj. Sala cała napełnioną była nauczycielami i nauczycielkami, którzy przybyli ze wszystkich stron kraju, aby wziąć udział w jubileuszowéj uroczystości. Obie galerye zajęły przeważnie nauczycielki. Na zgromadzenie przybyli X. Arcybiskup Issakowicz, X. marszałek Sanguszko, Stanisław, hr. Badeni, deputacye rozlicznych Towarzystw, i. w. i. Zebranych w sali powitał w imieniu miasta p. prezydent Mochnacki. Podniósł w krótkich, ale serdecznych słowach pożyteczną działalność Towarzystwa dla dobra narodu i życzył, aby w przyszłości jak najpomyślniéj się rozwijało i cieszyło owocami swéj pracy. W imieniu komitetu obywatelskiego powitał zebranych dr. Roszkowski, w imieniu Towarzystwa szkół wyższych dr. Piętak, a w imieniu Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich dr. Dzięddzielewicz. Następnie przemówił prezes Tow. pedagogicznego ks. Jerzy Czartoryski. Podziękował mówcom za serdeczne słowa powitania i podniósł, iż słowa uznania wypowiedziane przez nich, są dowodem, iż Towarzystwo umiało odpowiedzieć swéj przewodniéj myśli, ze praca jego zasługuje na zaufanie społeczeństwa, i że w obec tego Towarzystwo spokojnie i z otuchą może spoglądać w przyszłość. Według sił swoich, starało się ono spełniać swe zadanie i dbało przedewszystkiem o szkoły, popierało wydawnictwa szkolne, rozszerzało wiedzę i t. d. Praca nie pozostała bez skutku, a owoce, które działalnością swą Towarzystwo uzyskało, będą dla niego bodźcem i zachętą do dalszéj pracy.

Przemówienie swe zakończył książę prezes prośbą, aby zebrani zechcieli daléj popierać Towarzystwo i skutecznie z niem współdziałać i zapewnił, iż Towarzystwo zawsze starać się będzie o wychowanie młodzieży i wyrabianie w niéj charakteru w duchu religijnym i narodowym. (Oklaski.)

W końcu poświęcił przewodniczący kilka słów gorącego wspomnienia dwom zmarłym członkom honorowym Towarzystwa, ś. p. X. Albinowi Dunajewskiemu i Janowi Matejce — a zebrani pamięć ich uczcili przez powstanie. Następnie Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych lwowskich odśpiewało piękną kantatę jubileuszową. W dalszym ciągu na wniosek p. inspektora Baranowskiego, wysłuchanie sprawozdań z czynności Zarządu głównego, z funduszów Towarzystwa i burs, odłożono do popołudniowego posiedzenia. Nastąpił bardzo zajmujący i znakomicie opracowany odczyt radzcy szkólnego p. Bronisława Trzaskowskiego p. t.: „O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym“. Prelegent, znany w całym kraju jako wytrawny pedagog, podniósł konieczną potrzebę wychowania młodzieży w duchu narodowym i zaznaczył, iż szkoły średnie postulatowi temu pod jednym względem zupełnie nie odpowiadają. Oto nauka historyi polskiéj w szkołach średnich traktowaną jest po macoszemu, uważa się ją za przedmiot nadobowiązkowy i wyznaczono do nauki jéj zaledwie jedną godzinę tygodniowo. Skutkiem tego jest to, że młodzieniec opuszczający gimnazyum, lepiéj umie historyą Hiszpanii, Turcyi, Chin i Japonii, niż historyą własnéj ojczyzny. Téj nieprawidłości należałoby zapobiedz i postarać się u władz, by historya polska była na równi traktowaną z historyą powszechną i uważaną za przedmiot obowiązkowy. Prelegentow podziękowano za odczyt hucznemi oklaskami.

Dziś o godz. 3 po południu odbędzie się w sali Sokoła drugie i ostatnie posiedzenie, a wieczorem o godz. wpół do 9 bankiet pożegnalny w hali muzycznéj na wystawie. Na zjazd pedagogów przybyło około 3000 nauczycieli i nauczycielek.

## KORESPONDENCYE.

*Z powiatu Strzelińskiego*, 14 lipca.

Z dniem 1 października r. b. przechodzi w stan odpoczynku inspektor powiatowy szkólny, p. Binkowski, na powiat strzeliński. Dotychczasowy inspektor powiatowy na powiat nasz mieszkał w Inowrocławiu, a odtąd ma zamieszkać w samem Strzelnie.

Spodziewamy się tu wszyscy i pragniemy, aby przyszły inspektor szkólny *był katolikiem i umiał dostatecznie po polsku*, p. Binkowski bowiem był protestantem. Nadzieja nasza i pragnienie, że katolika dostaniemy, odpowiada słuszności i sprawiedliwości jego stanowiska, jakie ma zajmować, wpływowi, jaki ma wywierać w szkole, potrzebom i wymaganiom ludności katolickiéj i polskiéj, nad któréj dziećmi ma być on przełożonym i któréj ma drogi szkólnictwa wytykać.

Inspektor szkólny na powiat strzeliński mający nastąpić po p. Binkowskim, ma mieć *wyłącznie szkoły katolickie pod swym zarządem*. Ma mieć więc kierownictwo szkół z *li tylko katolickiemi dziećmi* — ma mieć pod sobą *tylko katolickich nauczycieli* — nic słuszniejszego więc, jak ażeby sam był katolikiem, aby od dzieci i nauczycieli, którym ma przewodniczyć, nie oddzielała go różność religii! Szkoły ludowe, którym ma rzeczony inspektor przewodniczyć, mają wybitny charakter wyznaniowy, katolicki, do tego charakteru katolickiego odpowiednio ma być układany plan szkólny i ma być kierunek szkole i nauczający i wychowawczy wytykany. Czyż inspektor powiatowy nie powinien być ze szkołami sobie podległemi złączony wewnętrznie w rzeczy najważniejszéj t. j. w religii? czyż nie ma wtórować on życiu religijnemu swoich szkół? czyż ma on pozostawać po za obrębem tego charakteru religijnego, do którego jego szkoły się przyznają? czyż ma być im w rzeczy najważniejszéj obcym i tylko urzędem swym i mechanicznie tylko ze szkołami swemi i z wychowaniem dzieci złączony? Jaką rolę odgrywa inspektor powiatowy szkólny niekatolik, protestant wobec dzieci katolickich, wobec nauczycieli katolickich, na nauce religii katolickiéj?

Jeżeli uczciwym jest i delikatnego wyrozumienia, w najlepszym razie rola jego będzie bierna — jeżeli tego przymiotu nie ma, będzie w duszy może potępiał to, co dzieci z katechizmu recytować będą — czyż więc stanowisko jego będzie naturalne? Ileż to punktów w nauce Kościoła katolickiego, przeciw którym protestanci, resp. ich pastorowie piorunują z namiętnością i obdarzają nazwami, które oburzają serca katolickie! Czyż inspektor akatolik obecny na nauce religii katolickiéj nie przypomni sobie niejednego z tego, co słyszał w swym kościele z ust swoich kaznodziei?

A jakiż jego stosunek będzie do księży proboszczów katolickich, którzy mają wstęp otwarty do szkoły, aby nadzorować naukę religii, a którzy, chociaż mu nie są podlegli, jednak w niejednym względzie we względzie administracyjnym znosić się z nim są zniewoleni. Jakiż nienaturalny stosunek się wyrabia pomimo najlepszéj może dobréj woli jednego i drugiego.

Przeciwnie zaś łączność téj saméj religii jak bardzo ułatwiłaby ten zobopólny stósunek, jaki dobroczynny wpływ wywarłaby na szkołę, na jéj ducha, rozwój i na rodziców dzieci szkólnych. Bo nie widzimy przyczyny, dla czegoby między proboszczem a inspektorem szkólnym powiatowym nie miał się wyrobić stósunek dobry i zgodny, któryby tylko na dobro szkoły mógł wypaść. Boć sądzimy, że czasy mijają, kiedy dobro szkoły zasadzano na trzymaniu w jak największem oddaleniu Xsiędza od szkoły i jéj organów. A nie przypuszczamy, aby królewska rejencya miała podzielać zdanie, aby tylko protestant miał być tęgim urzędnikiem i on tylko miał sumiennie wypełniać obowiązki swe państwowe. Przecież żyjemy w państwie parytetycznem, gdzie oba wyznania równe prawa mieć mają, gdzie każdemu wyznaniu o swe prawa dopominać się wolno, i gdzie na podstawie swéj religii każdy rozwijać się duchowo może?

Jakież deprymujące i upokarzające wrażenie robi uprzywilejowane stanowisko pastorów i superintendentów, którzy wszyscy pozostali w posiadaniu inspektoratów lokalnych i powiatowych — a kiedy idzie o szkoły z wyłącznie charakterem katolickim, to nic że już proboszczowie są systematycznie pomijani, co już za regułę się u nas uważa, ale nawet katolikowi świeckiemu jak trudno oddać inspektorat powiatowy lub lokalny, i tylko protestant, jako mąż zaufania państwowego, znów zwykle figuruje.

Prosimy także król. rejencyą, aby inspektor powiatowy przyszły strzeliński umiał po polsku. Przecież powiat strzeliński w $^5/_8$ jest polskim, dzieci do szkół katolickich uczęszczające są z małemi wyjątkami polskie, nauka religii udziela się poczęści po polsku, czyż nie słuszna, aby inspektorowi powiatowemu polska mowa nie była obcą, aby i tutaj w łączności z dziećmi polskiemi pozostawał! A chociaż inne przedmioty są u zone po niemiecku, to czyż inspektor powiatowy nie powinien umieć po polsku, aby się przekonać sam naocznie, czy dzieci rozumieją wykład, czy robią postępy, czy też może tylko mechanicznie się uczą na to, aby prędko po wyściu ze szkoły zapomniały nauczonego pensum.

Z tych powodów zanosimy prośbę uniżoną do król. rejencyi, aby nam przysłała tutaj na inspektora powiatowego szkólnego katolika i to dobrego, stanowczego, nie zaś w rodzaju tych, co to oprócz metryki nic nie mają z katolicyzmem wspólnego, co to żyją w mieszanych małżeństwach, co dzieci wychowują po protestancku, co praktyk religijnych nie wykonują, co są obcy życiu katolickiemu — albo może w rodzaju takich, co w otwartym buncie jako starokatolicy zostają do Kościoła katolickiego. Od takich katolickich inspektorów zachowaj nas Panie!

A wtenczas taki inspektor powiatowy katolik z przekonania i praktyki, umiejący po polsku nie będzie tu obcym, będzie wszędzie pożądanym, — działanie zaś jego będzie prawdziwie błogie i dobroczynne pod każdym względem i państwowym i kościelnym i społecznym.

*Kraków*, 12 lipca.

*(Nowy kościół w Krakowie.)*

(K. D.) Dnia 16 b. m. odbędzie się konsekracya nowego kościoła pod wezwaniem Najśw. P.

## 24 W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 158.)

Ma zasnąć po raz czwarty...

Człowiek jakiś kładzie mu na kolanach broszurę ilustrowaną i oddala się szybko.

— Widać — mówi do siebie, ziewając, że jakkolwiek tutaj dręczą podróżnych, to przynajmniéj pamiętają także o ich rozrywce.

Przegląda książkę, gdy człowiek ten powraca.

— *Twenty five cents, sir!* Dwadzieścia pięć centów, panie!

— Ależ ja nie kupuję książki.

Po chwili przechodzi inny handlarz, który kładzie przy nim kartę Pensylwanii. Kamil nie dotyka jéj już wcale... Następują pudełka cygar, owoce, wachlarze, fotografie, zasuszone kwiaty, pamiątki okolic, które się przejeżdża... Uprzykrzeni jak muchy są ci wędrujący kramarze! Otóż znowu flakony z wódką, karmelki, *candies*, wyrabiane umyślnie dla *Penna R. R.*, jak głosi napis na ich pudełku. W końcu pociągu znajduje się cały wagon towarów, które się przesuwają pod nosem podróżnych.

— *Daily News*! — woła chłopak, który na przystanku kilku minut przebiega wagony w pędzie.

Zkąd pochodzi ów dziennik? Z téj wioski, któréj cztery chaty stoją tam na równinie? Czyż najmniejsza zagroda amerykańska nie posiada swego organu? Czy chcąc założyć miasto w Stanach Zjednoczonych, nie buduje się najprzód drukarni? Piekarnia przychodzi następnie.

— *Ticket please?* — pyta konduktor i wycina w biletach znaki w kształcie trójlistka koniczyny. — Zostawiając książkę na miejscu, Kamil przechodzi do fumoiru. Jestto wagon około trzydziestu metrów długi, którego oś ruchoma pozwala przebywać zakręty wszelkie bez wykolejenia się. Nie ma tu stałych foteli, lecz siedznia ruchome, krzesła składane, na których zasiadają mężczyźni w najrozmaitszych pozach. W środku stoi stół, pokryty dziennikami i butelkami. Czterech grubych kupców w płaszczach od kurzu siedzi przy stoliku w rogu wagonu, grając w karty, które jeden z nich zabrał ze sobą. Murzyni w białych kamizelkach potrącają ich, przechodząc, oblewają winem przy bezustannem chwianiu się wagonu... Nic nie jest zdolnem przerwać ulubionego ich *pockera*.

Na zewnątrz zawsze kukurydza! zawsze olbrzymie łąki, pastwiska, z których kruki wzlatują w czarnych gromadach, zdają się wprawiać w zadumę krowy, które podnoszą pochylone głowy na odgłos świstu lokomotywy.

Dym cierpki tanich cygar wypędza Kamila z powrotem do wagonu. Broszura jego zniknęła.

— Przepraszam, nie widziałeś pan książki, którą zostawiłem na fotelu? — zapytuje swego sąsiada.

— Czy mię pan bierzesz za złodzieja kieszonkowego? — odpowiada mu tenże, nie przestając strugać laski drewnianéj, którą skraca od początku podróży.

— Włożył ją do swéj torby podróżnéj, szepce mu podróżny z drugiéj strony.

Kamil nie śmie żądać zwrotu.

— Niedawno, zaczyna znowu denuncyant, pragnący urozmaicić sobie nudę podróży widokiem kłótni, pewien podróżny spostrzegł się, iż zginął mu portfel. „Panie, odezwał się do sąsiada jedynego, który mógł był to uczynić, wziąłeś pan mój portfel podczas kiedy spałem. — Nie panie. Zrobił to *gentleman*, który był obok mnie, wysoki blondyn z krótkiemi faworytami, w szarem ubraniu, mający w krawatce szpilkę, któréj główka jest kawałkiem surowego złota. Zmienił wagon, ale pociąg się nie zatrzymywał i wedle opisu znajdziesz go jeszcze.“ Siedział on rzeczywiście trzy wagony daléj i czytał gazetę, jak człowiek, którego sumienie jest spokojne. „Panie, mówi do niego okradziony, czy zechcesz mi pan oddać moją własność? — Nie mam nic pańskiego, odpowiada drugi, nie przerywając sobie czytania. — Masz pan mój pugilares. Jesteś złodziejem.“ A ponieważ zanosiło się na sprzeczkę, przeto *trainman* kazał zatrzymać pociąg i prosił tych panów, aby na dworze uregulowali swoje sprawy. Wyszli, oddalając się nieco od drogi, stanęli o dwadzieścia kroków naprzeciw siebie i wydobyli rewolwery. Za trzecim wystrzałem mężczyzna w szarem ubraniu podniósł ręce w górę, zatoczył się i padł twarzą ku ziemi. Sprawiedliwość Boża osądziła. Przeciwnik przetrząsnął kieszenie trupa, odnalazł swą własność w podszewce kamizelki i wrócił do wagonu. — *All right*! zawołali podróżni, którzy z okna przypatrywali się pojedynkowi. Pociąg ruszył w dalszą drogę.

— Ta historya jest wielce pouczającą — zauważył Kamil — ale nie mogę obciążać swego sumienia morderstwem, ani samemu na śmierć się narażać z powodu książki za dwadzieścia pięć sous.

Pociąg biegnie wzdłuż stromych brzegów rzeki. Z jednego brzegu do drugiego ciągnie się przez rzekę żelazna poręcz, na któréj wiszą kawałki desek, kołysząc się w próżni. Są to resztki wiszącego mostu, który się zarwał w czasie przejścia jakiejś wycieczki.

Kamil zamyślony przypatruje mu się, gdy wtem nagłe wstrząśnienie wyprowadna go z zadumy.

Pociąg zatrzymuje się. Wszyscy wstają, popychają się do wyjścia i bez krzyku wyskakują na drogę... Lokomotywa wykolejona nie wypuszcza już pary, palacz zabił się na miejscu... Zwyczajne zderzenie pociągów!

Mechanicy na szczęście cofnęli maszynę, gdy się spostrzegli nawzajem, ale nie zdołali uniknąć zupełnie wstrząśnienia, obydwa pociągi jednak nie *teleskopowały*, jak miały do tego wszelkie prawo.

Znowu ładne słowo: teleskopować! a jak znakomicie przedstawia wagony, które się zagłębiają w siebie nawzajem, pociąg, który się wsuwa w siebie jak teleskop!

Strzaskaną lokomotywę usuwają, droga jest wolna i nowa machina z najbliższéj stacyi zastępuje pierwszą. Pociąg rusza z miejsca.

Havre-de-Grâce! Kamil schodzi na minutę, tymczasem wago jego jest oblężony przez marynarzy i murzynów tak, że nie pozostaje żadne miejsce wolne i Kamil zmuszony jest odbywać podróż na platformie w towarzystwie bosych chłopaków, którzy się przyczepili jak do zwykłego powozu i za darmo przejeżdżają się od jednéj stacyi do drugiéj.

Baltimore! Marynarze wysiadają i Kamil zdobywa swój fotel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Maryi z Lourdes. Aktu konsekracyi dopełni Najprzewielebniejszy X. Biskup dr. Glazer, sufragan przemyski.

O saméj konsekracyi damy późniéj relacyą; dziś chcemy podać dosyć ciekawe wiadomości o powstaniu tego domu Bożego, o historyi tego miejsca, na którem stoi obecnie — i o niezmordowanéj pracy czcigodnego i cnotliwego kapłana ze Zgromadzenia XX. Misyonarzy św. Wincentego à Paulo.

Nowy kościół, pod wezwaniem Najśw. Panny Maryi z Lourdes, nie stoi w samem mieście Krakowie; zbudowano go tuż za Wolską rogatką, za fortecznemi wałami — na t. zw. Czarnéj Wsi. Ponieważ ta wioska tylko wałem fortecznym odciętą jest od miasta, kościół ten do krakowskich policzyć można, zwłaszcza, że wielu wiernych z przedmieść najbliższych doń uczęszczać będzie.

Na téj Czarnéj Wsi posiadali XX. Misyonarze spory kawał gruntu i łąki z maią rybną sadzawką. Przyszli do własności téj przez formalną donacyą, uczynioną mi przez Arcybiskupa gnieźnieńskiego X. Tarłło, który, jako Biskup, nie przestał być członkiem Zgromadzenia XX. Misyonarzy, ale do śmierci sprawował urząd wizytatora domów misyonarskich polskich. Akt ten donacyjny szczęśliwie zachowanym został w archiwach misyonarskich na Stradomiu w Krakowie. W późniejszym czasie, kiedy gmina czarnowiejska rościła sobie do tego gruntu pewne pretensye, okazał się ten dokument bardzo pożądanym.

Przez długie lata leżał ten grunt nieogrodzony wcale całkiem odłogiem, a gmina czarnowiejska wypędzała tam swoją trzodę chlewną. Ponieważ z czasem grunta około Krakowa skutkiem coraz większéj ludności, bardzo poszły w cenie w górę, X. X. Misyonarze kazali, jako swoją własność, dobrym płotem ogrodzić. Powstał proces. X. X. Misyonarze wygrali. Gmina zaś, czyli interesowani, nazwali ten grunt ze zemsty: „świecką krzywdą“; bo niby przez ogrodzenie stała się téj trzodzie krzywda. Ten przydomek do dziś się utrzymał.

Założono tam ogród warzywny i nasadzono drzew owocowych, wszystko to jednak pozostało w pewnem zaniedbaniu.

Dopiero W. ks. Adam Wiencek, zostawszy, po ukończeniu duchownych nauk w Paryżu, prokuratorem seminaryum krakowskiego i misyonarskich własności, zajął się ze szczególniejszem upodobaniem tym kawałkiem pięknéj ziemi.

Przez całe ośmnaście lat pracował i dotąd pracuje, a ziemia coraz większe daje zyski. Najprzód pobudował tam spory dom, przeznaczony na i tnie mieszkanie dla seminarzystów misyonarskich w domu na Kleparzu w Krakowie.

Ponieważ do prowizorycznéj tamże kaplicy masa ludu z Czarnéj wsi i okolicy uczęszczać zaczęła, a na katechizm, który co niedzielę wykładał W. X. Prokurator, wiele bardzo schodziło się dziatwy, powziął myśl zbawienną postawić w téj okolicy kościół. Czarna wieś, Nowa wieś, Łobzów, miejscowość i te blizko siebie leżące i dosyć liczną ludnością katolicką, należą do parafii w Krakowie, t. z. na Piaskach.

Parafia ta, jedna z największych w Krakowie nie ma ani własnego kościoła, ani proboszcza itd. Nabożeństwo parafialne odprawia się w kościele XX. Karmelitów, w miejsce proboszcza, jest tylko od niepamiętnych czasów administrator i wikaryusz. Księża musieli się wyprowadzić gdzieś daléj od kościoła, bo dach się na téj części klasztoru zawalił, a nikt reparować nie chce — bo wszystko dotąd w prowizorycznym stanie.

Wiel. X. Adam Wiencek, poradziwszy się ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego, zaczął na koszt misyonarzy w Krakowie budować wielki kościół. Dziś dzięki Bogu i wytrwałości X. Prokuratora, stanęła prześliczna i wielkich rozmiarów świątynia w gotyckim stylu z pięknemi dwiema wieżami, pięknemi i wielkiemi dzwonami, z wspaniałą w środku kolumnadą itd. Według myśli ś. p. X. Kardynała, miała tu stanąć parafia utworzona z wiejskich miejscowości, należących do parafii na Piaskach — zaś drugą część téj parafii, miastową, miano przyłączyć do parafii św. Anny, lub nową całkiem z nowym kościołem utworzyć.

Tym sposobem chciał nieboszczyk załatwić to wieczne prowizoryum wynieść parafią od XX. Karmelitów i na zawsze położyć koniec ciągłym sprzeczkom i starciom między dwoma w jednym kościele gospodarzami. Xiążę Kardynał — niestety, umarł. Z nim w grobowiec na Wawelu poszła pewnie także ta myśl zbawienna. Austryackie prowizoryum daléj zostanie, ale i kościół misyonarski na Czarnéj wsi pozostanie na chwałę Bożą i pożytek wiernych.

W dwóch wielkich kamienicach obok kościoła zbudowanych, pomieszczą XX. Misyonarze swoich studentów i kleryków. W kościele odbywać się będzie regularnie nabożeństwo. W jesieni i na wiosnę odbywać się tam będą rekolekcye dla górali i Szlązaków, którzy dotąd na Kleparzu cisnąć się musieli w małym kościółku.

Kościół więc 16 b. m. zostanie konsekrowany. Dla ludu okolicznego, który jest nabożny i cnotliwy będzie ten kościół wielką wygodą, a dla XX. Misyonarzy wielką zasługą i chwałą — a czcigodny X. Wiencek, który najwięcéj około tego dzieła położył zasług, nie omieszka od Boga stosownéj odebrać nagrody.

## Ziemie Polskie.

* W sprawie demonstracyi ulicznéj, urządzonéj dnia 17 kwietnia b. r. w rocznicę powstania Kilińskiego, przez studentów w Warszawie zapadł wyrok prawdziwie drakoński. Zakomunikowano go 6 b. m. tym, którzy siedzą dotychczas w więzieniu, a nazajutrz osobom znajdującym się jeszcze na wolności.

Skazano 17 kobiet, stu kilkudziesięciu studentów uniwersytetu i 3 osoby prywatne na różne i to następujące kary: Prawie wszyscy, którzy dotąd znajdują się w więzieniu, mają w niem pozostać do 4 miesięcy, a następnie będą internowani w wewnętrznych, wschodnich lub północnych guberniach Rosyi na przeciąg od 2—5 lat. Tak samo ci, którzy już się znajdują na wolności, skazani zostali na podobne internowanie na 2—3 lat. Z pośród aresztowanych w dniu 17 kwietnia, puszczonych tego dnia na wolność, a następnie znów aresztowanych, pewna iczba od wszelkiéj winy została uwolnioną, prawdopodobnie dla tego, że zdołali udowodnić, iż na ulicy, na któréj ich aresztowano, rozmaite mieli interesa.

Na czem polega różnica w winie skazanych, nie wiadomo; prawdopodobnie wysokość kary zależała od dobréj lub złéj noty, jaką aresztowani mieli poprzednio, bo ostatecznie, o ile o winie w ogóle może być mowa, była ona u wszystkich jednakową; nikt policyi oporu nie stawiał, wszyscy zachowywali się spokojnie.

Najcięższa kara spotkała pomiędzy innymi byłego redaktora „Głosu“ Potockiego, i jeżeli się nie mylę, współpracownika tego pisma, Jabłonowskiego; skazano ich bowiem, oprócz kary więzienia na pięcioletnie internowanie. Wydawnictwo „Głosu“ od maja zostało zawieszone.

Każdemu ze skazanych dano 4 gubernie do wyboru, atoli z tem zastrzeżeniem, że nikomu nie wolno zamieszkać w mieście gubernialnem, że w żadnéj miejscowości nie może zamieszkać więcéj, jak dwóch skazanych. Oprócz tego wszystkim stu kilkudziesięciu studentom uniwersytetu odjęto raz na zawsze prawo uczęszczania do jakiegokolwiek uniwersytetu lub wyższego zakładu naukowego w całem państwie.

## Niemcy.

* ***Berlin***, 14 lipca. Zarząd stronnictwa konserwatywnego zaczyna patrzeć bardzo niechętnem okiem na związek rólników. Organ stronnictwa „Cons. Corr.“ zamieszcza ostrzeżenie i napomnienie do innych pism konserwatywnych, aby się nie oddawały na usługi związku, lecz całą swą siłę zwróciły ku organizacyi konserwatywnéj. Kroplą, która przepełniła czarę niechęci konserwatystów dla Związku rólników, jest, jak się zdaje, nowe pismo Związku. Pismo to będzie współzawodniczyło z prasą konserwatywną i będzie próbą, aby żniwować na roli, którą obsiali konserwatyści. „Cons. Corr.“ z nietajoną złością powiada, że Związek rólników bezustannie stara się o udoskonalenie swéj organizacyi i to, jak się zdaje, nie bez skutku. Należy się spodziewać, że Związek obok swego działania czysto agitatorskiego postara się także o popieranie materyalnego dobrobytu swych członków. Znaczy to mniéj więcéj: dotąd tylko napędzaliście rólnictwu ślinkę do ust, ale nie stworzyliście nic pochwytnego. Piękny grosz, jaki wam wpływał ze strony rólnictwa, roztrwoniliście w agitacyach a teraz chcecie przez nowe pismo codzienne stworzyć jeszcze beczkę Danaid, w któréj znikną bez śladu tysiące, którychby lepiéj należało użyć dla poprawienia materyalnego bytu rólnictwa. „Reichsbote“ godzi się najzupełniéj na te utyskiwania zarządu frakcyi konserwatywnéj, ale budzą się w nim niepokoje, czy ostrzeżenie nie przychodzi za późno. Pastorskie pismo stwierdza, że konserwatyści w ogóle mają szczęście do ogrzewania węży na swem łonie. Wychowali Ahlwardta, aż tenże wreszcie obok żydów napadać począł także na junkrów; antychrześciański teoretyk przewrotu Dühring zaś zawdzięcza swych pierwszych apostołów bezmyślności konserwatywnéj. Związek rólników wykarmił się krwią konserwatywną, spodziewano się, że wypowie wojnę hrabiemu Caprivi'emu, a tu tymczasem kuje on spiski przeciw swéj krótkowidzącéj żywicielce. „Reichsbotego“ gniewa to mocno, że nowa gazeta ma mieć tylko jednego redaktora konserwatywnego a kilku liberalnych.

— Deput. dr. Baumbach wzywa członków parlamentu i wszystkich sejmów niemieckich, aby wzięli osobiście udział w międzynarodowéj konferencyi pokojowéj, która się odbędzie we wrześniu roku bież. w Hadze. Konferencya tém lepsze wyda owoce, im więcéj przybędzie na nią członków niemieckich a głos Niemiec będzie miał wpływ większy.

— Dochody z stępla wekslowego wynosiły w zeszłym kwartale w Rzeszy niemieckiéj 2,049,277 marek, czyli 41,739 mk. więcéj, aniżeli w tym samym czasie roku zeszłego.

— Donosiliśmy już o rozporządzeniu kanclerza niemieckiego, ogłoszonem w „Reichsanzeigerze“ urzędowym, które znosi obowiązek wizowania paszportów poddanych rosyjskich, udających się do Niemiec. Ponieważ w Niemczech przymus paszportowy oddawna jest zniesiony, więc też nie było obowiązku pozyskiwania wizy konsulów niemieckich dla paszportów zagranicznych. Ale w r. 1879 ówczesny kanclerz niemiecki zaprowadził ten obowiązek specyalnie wobec podróżnych, przybywających za paszportami rosyjskiemi. Rozporządzenie to miało cel czysto wekslacyjny, t. j. wydane było w chęci dokuczenia, zresztą bowiem niczem innem nie było uzasadnione. Obecnie „Reichsanzeiger“, podając ogłoszenie, zaznacza, że Niemcy, zawarłszy z Rosyą traktat handlowy, w którym zapewniły, iż poddanych rosyjskich, przybywających do Niemiec, będą traktowały na równi z poddanymi innych państw najwięcéj uprzywilejowanych, nie widzą potrzeby utrzymania przymusu wizy paszportowéj dla osób, przybywających z Rosyi, skoro wobec osób, pochodzących z innych państw, podobny nie istnieje. Nie można nie zaznaczyć, że rozporządzenie to jest objawem dobréj chęci rządu niemieckiego i lojalnego spełnienia zobowiązań, które przyjął w traktacie handlowym. Dogodność z ś. pozyskała przez podróżującą publiczność, jest bezpośrednim skutkiem traktatu.

## Telegramy.

***Paryż,*** 14 lipca. Swięto narodowe odbyło się w Paryżu i na prowincyi dość spokojnie. Doroczny pochód stowarzyszeń alzacko-lotaryńskich do posągu Strasburga i Joanny d'Arc odbył się wśród licznego udziału ludności. Muzyka przygrywała marsyliankę. Przyaresztowano jakieś indywiduum, które nie należąc do stowarzyszenia, chciało wygłosić mowę i poczęło napadać na rząd.

***Paryż,*** 14 lipca. Londyńska policya miała uwiadomić paryzkie władze bezpieczeństwa o spisku, zwróconym przeciw rozmaitym publicznym gmachom.

***Rzym,*** 14 lipca. Wczoraj po południu rozdzielone zostało sprawozdanie nieustającéj komisyi senatu dla reformy skarbowéj. Komisya przyjmuje wszystkie projekty rządu, z wyjątkiem projektu podwyższenia podatku od ruchomości o 20 proc., w miejsce którego wnosi komisya ogólne, jednolite podwyższenie podatku od majątku ruchomego o 16 proc.

***Ajaccio,*** 15 czerwca. W Bastia przyaresztowano niejakiego Oreste Lucchese w podejrzeniu u zamordowanie dziennikarza Bandiego.

***Petersburg,*** 15 lipca. Rząd rosyjski czyni usiłowania, aby usunąć niebezpieczeństwo wojny pomiędzy Chinami a Japonią. Japonia nie chce opuścić Korei, dopóki nie zostanie tam porządek przywrócony.

***Petersburg,*** 14 lipca. „Nowoje Wremia“ dowiaduje się, że przy departamencie dla obcych wyznań utworzona będzie osobna komisya, złożona z przewodniczącego i czterech izraelitów, która ma rozstrzygnąć cztery specyalnie określone kwestye, dotyczące żydowskiéj religii.

***Pera,*** 14 lipca. W ostatnich 24 godzinach nastąpiło nowe lekkie wstrząśnienie ziemi. Zawaliło się kilka uszkodzonych już domów; jest obawa, że kilka osób zostało zabitych i poranionych. Pomimo to ludność zaczyna się uspokajać.

***Nowy Jork,*** 14 lipca. Telegram z Calon donosi o poważnem starciu pomiędzy poddanymi angielskimi a wojskiem republiki Nicaragua w Corn Island na wybrzeżu Moskitów. Wojsko zostało pobite, gubernator ratował się ucieczką, biura rządu zostały zajęte przez zwycięzców. Krajowcy uzbroili się i przywrócili gubernatora, który ogłosił stan oblężenia. Po obydwóch stronach walczących jest kilku rannych.

***Nowy Jork,*** 14 lipca. Podczas strejku zostało 17 osób zabitych; szkody, jakie strejk wyrządził, obliczają na 4 miliony dolarów.

***Petersburg,*** 14 lipca. Od 8 do 14 b. m. w Petersburgu zachorowało na cholerę 875 osób, umarło 294; w Kronsztadzie od 8 do 13 b. m. zach. 57 osób, umarło 15; w Warszawie od 1 do 7 b. m. zachorowało 16 osób, um. 3; w guberniach: warszawskiéj zach. 33, um. 21 osób; kieleckiéj zach. 119, um. 51 osób; w petersburskiéj zach. 26, um. 10 osób. Od 24 czerwca do 7 lipca w Kownie zach. 187 osób, um. 46. Od 24 do 30 czerwca w Płocku zach. 66 osób, um. 36.

***Paryż,*** 15 lipca. Wedle wiadomości z Limy powstańcy zyskują coraz więcéj zwolenników.

***Paryż,*** 15 lipca. Z Rio de Janeiro donoszą, że spłonął tam teatr podczas przedstawienia. Z ludzi nikt nie zginął.

***Białogród,*** 15 lipca. Co do wyjazdu byłego króla Milana za granicę, zaręczają tutejsze koła rządowe, że pobyt Milana za granicą nie będzie długi.

***Londyn*** 16 lipca. „Times“ donosi z Korei, że wybuchły tam nowe rozruchy. Kilku chrześcian zostało zabitych.

## Telegram prywatny „Kuryera Poznańskiego“.

**Lwów,** 15 lipca. Wczoraj odbyła się tutaj na cześć *szambelana Cegielskiego* uczta, któréj przebieg był świetny. Na ucztę zebrało się sześćdziesiąt kilka osób. Pierwszy toast na cześć pana Szambelana i Koła polskiego wzniósł marszałek *książę Sanguszko*; następnie na zdrowie pana Cegielskiego wygłosił toast *książę Adam Sapieha*. Pan Szambelan dziękując za te toasty, wygłosił piękną i długą mowę, podnosząc kielich na pomyślność Galicyi. Jeden z posłów (nazwisko w telegramie nieczytelne) wzniósł toast na cześć Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa *Stablewskiego*, Wśród biesiadników znajdowali się między innymi pp. *Korytowski, Bobrzyński, Abrahamowicz*, wielu posłów i profesorów.

## Telegram giełdowy.

**Berlin,** 16 lipca 1894 roku. (Kurs końcowe.)

| Kurs z dnia | 14 | 16 |
|---|---|---|
| **Pszenica** słabo. | | |
| na lipiec . . . | 140 25 | 139 75 |
| na wrzesień . . | 141 75 | 140 25 |
| **Żyto** słabo. | | |
| na lipiec . . . | 119 — | 118 — |
| na wrzesień . . | 121 50 | 120 25 |
| **Olej rzep.** spok. | | |
| na lipiec . . . | 45 90 | 45 90 |
| na październik . | 45 80 | 45 70 |
| **Okowita** słabo. | | |
| eksportowa . . | 31 80 | 31 60 |
| na lipiec . . . | 35 10 | 34 90 |
| na sierpień . . | 35 20 | 35 — |
| na wrzesień . . | 35 70 | 25 40 |
| na październik . | 36 — | 35 90 |
| na listopad . . | 36 — | 35 90 |
| spożywcza . . | — | — — |
| **Owies** | | |
| na lipiec . . . | 135 50 | 135 25 |
| Wypowiedziano: | | |
| żyta węgli . . | | |
| okowity kw. ekp. | 50,000 | 0,000 |
| „ „ spoż. | 0,000 | 0,000 |

| | 13 | 14 |
|---|---|---|
| Niem. 3% pożycz. pań. | 91 40 | 91 25 |
| Consol. 4% . . | 105 60 | 105 60 |
| Consol. 3½% . | 102 75 | 102 75 |
| Pozn. 4% l. zast. | 103 10 | 103 20 |
| Pozn. 3½% l. ziem. | 99 40 | 99 40 |
| Pozn. listy rent. | 104 — | 104 10 |
| Poznań. oblig. . | 98 50 | 98 50 |
| Nowa Pozn. poż. | 98 40 | 98 40 |
| Austr. banknoty | 162 90 | 163 10 |
| Austr. renta srbr. | 94 — | 94 30 |
| Ros. banknoty | 219 25 | 219 25 |
| Ros. listy zastaw. | 103 70 | 103 80 |
| Pols. 4½% l. zas. | 68 50 | 68 80 |
| Węg. 4% renta zł. | 98 90 | 99 — |
| Węg. 4% „ kor. | 91 50 | 91 90 |
| Austr. kred. akcye | 211 30 | 210 — |
| Lombardy . . | 43 40 | 43 50 |
| Disconto com. | 185 40 | 86 75 |

Usposobienie: Stałe.

**Szczecin,** 16 lipca 1894 roku. (Kurs końcowe.)

| Kurs z dnia | 14 | 16 |
|---|---|---|
| **Pszenica** sopk. | | |
| na lipiec . . . | 136 50 | 136 — |
| na wrzes.-paźdz. | 140 — | 139 — |
| **Żyto** nzm. | | |
| na lipiec . . . | 121 50 | 121 — |
| na wrzes.-paźdz. | 120 — | 119 — |
| **Olej rzep.** spok. | | |
| na lipiec . . . | 44 50 | 44 50 |
| na wrzes.-paźdz. | 44 50 | 44 50 |

| | 14 | 16 |
|---|---|---|
| **Okowita** słabo. | | |
| w miejscu eksport. | 31 — | 30 80 |
| na lipiec . . . | — — | — — |
| na sierp.-wrzes. | 30 — | 29 80 |
| **Petroleum** | | |
| w miejscu | 9 15 | 9 15 |

## Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

### Czyny dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

***Poznań,*** poniedziałek 16 lipca

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. Mosieński z Wejherowa 1 egz.
X. admin. Robowski z Mroczy 1 egz.
J. Babiaczyk z Nakła 1 egz.

* **Na rzecz** funduszu gwarancyjnego wystawy przemysłowéj, która w roku przyszłym ma zostać urządzona w Poznaniu, uchwaliło Towarzystwo Przemysłowe na ostatniém swém walném zebraniu przeznaczyć 1000 marek, i to na wniosek p. Stanisława Pfitznera pod następującymi warunkami: jeżeli pod względem językowym Polacy będą najzupełniéj równo uprawnieni z Niemcami i jeżeli dla gwarantujących nie będą istniały żadne przywileje w sprawach urządzenia wystawy.

* **W Warcie** utonął wczoraj wieczorem 19-letni uczeń rzeźnicki Emil Hoch, kąpiąc się na zabronionem miejscu, powyżéj t. z. Bocianki.

* **Nieruchomość** przy ulicy Ślusarskiéj nr. 4 nabył od spadkobierców Weitza kupiec Izydor Itzig za 275,000 marek.

* **Pożar** wybuchł w sobotę przed południem w śpichlerzu nad Wartą przy ulicy Szyperskiéj pod nr. 13. W chwili przybycia straży ogniowéj stał już cały dach w płomieniach i ogień wybuchał przez górne okna. Drugi wielki spichlerz stojący opodal o 15 metrów znajdował się w wielkiém niebezpieczeństwie. Straż ogniowa operując trzema wężami połączonymi z hydrantem opanowała pożar w ciągu pół godziny, a po całogodzinnéj pracy stłumiła go zupełnie. Ogień zniszczył do szczętu dach i po części zapasy siana i słomy, nagromadzone na górze. Przyczyna pożaru wiadoma.

* **Tutejsza** kasa zabezpieczenia na starość miała według sprawozdania rocznego 2,361,993 m. dochodu, w téj liczbie 2,236,160 m. ze sprzedaży znaczków, 923,41 m. prowizyi od kapitału. Rozchód wynosił 642,301 m. i to: 510,144 m. renta dla starców, 9803 marek renta dla kalek, 88 708 m. koszta administracyjne, 20,401 m. koszta sądowe, 8542 m. koszta kontroli. Pozostaje nadwyższki 1.719,692 m., wskutek czego kapitał wzrósł do 3,546 509 m., mianowicie kapitał obrotowy do 1,632 406 m., rezerwowy do 1,914,193 m.

* **Teatr polski w Jutrosinie.** Jutro we wtorek na ostatnie przedstawienie komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

* **Teatr polski w Miejskiéj Górce.** W środę dnia 18 lipca obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Krobi.** W czwartek dnia 19 lipca obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

* **Teatr polski w Koźminie.** W piątek dnia 20 lipca obraz historyczny: „Kiliński.“

W sobotę komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

* **Buk.** Dotychczasowego burmistrza p. Rolla wybrała rada miejska burmistrzem na dalszych lat 12.

* **Smigiel.** Na folwarku należącym do Geislera spaliły się w czwartek przed południem chlewy. Przypuszczają, że ogień podłożyła złośliwa ręka.

* **Kościan.** Minister rólnictwa udzielił tutejszéj cukrowni na założenie fabryki przetworów owocowych i jarzynowych zapomogę w ilości 5000 marek. Fabryka ta zostanie otwarta w najbliższym czasie.

* **Kościan.** Wśród sobotniéj burzy uderzył piorun w wiatrak, pod który sześciu młynarczyków się schroniło. Wiatrak sam nie wielką poniósł szkodę, ale ze sześciu zgromadzonych dwóch braci Kostańskich zostało zabitych na miejscu; pozostałych czterech ocalało, chociaż jednemu z nich ubranie się zatliło. Ogłuchli wszyscy, lecz jest nadzieja, że znów słuch odzyskają.

Przed tygodniem aresztowała policya szewca Nowakowskiego, pochodzącego z Gniezna. Ma on żonę w Kłecku, mimo to ożenił się tu z drugą, zawarłszy z nią ślub cywilny i kościelny. Szczęście jego z drugą połowicą tylko 14 dni trwało, a gdy sprawa się wydała, nastąpiła separacya przez policyą. Teraz może rozmyślać nad szczęściem swojem w więzieniu.

* **Pleszew.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiéj przychylił się magistrat do dawniejszéj uchwały rady miejskiéj, żeby na pobudowanie kolei normalnéj z dworca pleszewskiego do miasta, przeznaczyć tylko 30,000 mk. Natomiast nie zapadła żadna decyzya, w którem miejscu ma stanąć dworzec i którędy ta koléj ma być przeprowadzona.

* **Piła.** Robotnika Rybaka z Morzewa ukąsiła przed kilku dniami mucha, wskutek czego nastąpiło zakażenie krwi, które pomimo usilnych starań lekarskich sprowadziło śmierć.

* **Kruszwica.** Dnia 11 b. m. przyaresztował policyant szeregowca z 9 kompanii 140 pułku piechoty Mankowskiego, który przed 4 tygodniami uciekł z wojska i wałęsał się w tutejszéj okolicy.

* **Cholera** w Prusach Zachodnich. Według ogłoszenia komisarza rządowego w Gdańsku umarł w sobotę na przedmieściu Gdańska, Szydlicach, pewien robotnik na cholerę: żona jego zachorowała, a dwoje ich dzieci umarło dnia poprzedniego wśród objawów choleryczuych. Zródłem zarazy jest prawdopodobnie Martwa Wisła. U zmarłego flisaka w Silnie, zmarłego szypra w Kurzebrack i dwóch chorych flisaków w Plehnendorf stwierdziła analiza bakteryologiczna cholerę.

* **Zawiedziona** ostatnia nadzieja. W Sheffield w Anglii skazany został przez sąd niejakiś Walter Preston, liczący lat 74, na zapłacenie 100 funtów szterlingów odszkodowania swéj narzeczonéj za zerwanie z nią stosunków. Jako moment obciążający przyjęto tę okoliczność, że bogdanka jego, 70-letnia miss Małgorzata Richardson pokładała w nim ostatnią swą nadzieję i prawdopodobnie teraz już męża nie znajdzie. Mimo to zawiedziona narzeczona nie była jeszcze zadowolona z wyroku.

* **O pocałunek.** Podobnie jak siedm miast greckich walczyło między sobą o zaszczyt chlubienia się, że wydały na świat Homera, tak samo pięć miast bawarskich prowadziło pomiędzy sobą zacięte spory o zaliczenie pomiędzy swoich synów Wolframa z Eschenbachu. Wszystkie pięć nazywają się Eschenbach, a walka mogła się ciągnąć w nieskończoność, bo żadne z nich, prócz swego nazwiska, innego nie miało dowodu co do pochodzenia autora „Titurela“ i „Parsifala.“ Jedno z nich jednak, Eschenbach w górnym Palatynacie, rozwija najczynniejszą działalność, aby swym pretensyom nadać przewagę. W braku dokumentów historycznych, magistrat miejscowy wpadł na myśl, aby za pomocą wielkich festynów, poświęconych pamięci minnesingera, skłonić Europę do uznania odnośnych praw miasta. Festyny te miały się odbyć w tym roku i program obejmował przedstawienie sztuki p. t. „Wolfram z Eschenbachu.“ Napisanie téj sztuki powierzono Pawłowi Heysemu. Usiłował on przedstawić bohatera swego w całéj gloryi: pokazuje go, jako dzielnego wojownika, słynnego poetę i — czułego kochanka. W tym ostatnim charakterze, między innemi, każe mu wymieniać z damą swego serca — najniewinniejszy pocałunek miłości. Magistrat w Eschenbach był zgorszony i zażądał od poety, aby zmienił odpowiednio scenę w dramacie. Heyse odmówił i wówczas Eschenbach podzielił się na dwa zajadle walczące ze sobą obozy. Nieustające kłótnie i spory o sprawę pocałunku uniemożliwiły przyprowadzenie do skutku festynu w roku bieżącym. Ostatecznie magistrat ustąpił i zdecydował się grać sztukę bez zmian w roku przyszłym.

* **Dr. Gałęzowski w Persyi.** „Kur. Warsz.“ ogłasza bardzo ciekawy list znakomitego okulisty z Ispahanu. Cała droga z Teheranu do Ispahanu literalnie nabita była ludem; chorzy cisnęli się do lekarza nieskończonym łańcuchem. „Na stacyi Targne miałem taką masę chorych do ostatniéj chwili, że o godz. 6½ rano, kiedyśmy wsiadali do powozu, wśród licznéj ludności, musiałem zrobić poważną operacyą na... stopniach powozu; operacya udała mi się świetnie, choréj bowiem wzrok przywróciłem zupeł-

nie. Wjazd nasz do Ispahanu był wielce uroczysty; cały szwadron kawaleryi w galowych mundurach połączył się z naszą eskortą i tak w pośród zbitéj masy ludu przybyliśmy do pałacu Zeile sułtana, zkąd list ten wysyłam. Szach obdarzył mnie orderem i mianował *Grand-Cordon de 1 classe de l'ordre du Lion et de Soleil.* Za tydzień wracam do Teheranu, zkąd już niebawem podążę do Europy na Petersburg, Wilno i Warszawę; w połowie września stanę już w domu w Paryżu."

* **Caserio i dzieła Wiktora Hugo.** Morderca Carnota, będąc czeladnikiem piekarskim w Cette, zaabonował się u kolportera paryskiéj firmy wydawniczéj Ferenczi, popularyzującéj arcydzieła francuskiéj literatury, na utwory Wiktora Huga i płacił miesięcznie po 2 fr.; ostatnią prenumeratę wniósł w czerwcu. Dla czego wybór Caserio padł na dzieła Huga? W połowie kwietnia kolporter w swych wędrówkach zawadził o Cette, a będąc tam, wstąpił do piekarza Viala, u którego Caserio był czeladnikiem. Niewybrednéj klienteli podobały się tytuły romansów sensacyjnych; Caserio przeglądał książki, oko jego zatrzymało się na jednéj. Były to „Châtiments" Wiktora Huga. Na okładce przedstawiony był Napoleon III, depcący trupy i wydający rozkaz, aby zamordowano kobietę w bieli, całą we krwi: republikę. Na drugim planie wznosi się pałac Burboński, przed którym stoją ustawieni szeregiem żołnierze. Pod tytułem „Noc," wśród ciemnéj nocy, widnieją krwawe łuny pożarów, oświetlając kościół Nôtre Dame. Strofy poematu zieją duchem zemsty i odwetu. W książce ręką Caserio podkreślone były takie ustępy:

*„Prends ton couteau, l'instant est bon..."*
*„Tu peux tuer cet homme avec tranquillité..."*
*„Courons féliciter l'Elysée, à présent."*
*„Du sang dans les maisons, dans les ruisseaux du sang. Partout."*

Caserio na kilka dni przed dokonaniem zamachem pochłaniał te strofy, a przy małéj znajomości języka francuskiego, chwytał to tylko, co go mogło zagrzać do krwiożerczego czynu. Dla niego tyranem był — Carnot. I któżby przypuścił, że dzieła Wiktora Huga posłużą kiedyś za przewodnik dla spiskowca i popchną go w części do zamachu na prezydenta republiki francuskiéj.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 17 lipca św. Aleksego wyzn.

Wschód słońca o godzinie 4 minut —. Zachód o godzinie 8 minut 12.

## Składki.

* **Na kościół w Szamocinie:**

***Marek pięćdziesiąt,*** zebranych przez kolegów w miejsce wieńca pamiątkowego dla ś. p. Kaźmierza Boberskiego, kleryka sem. duch. w Poznaniu, zmarłego w Panu po ciężkiéj chorobie dnia 13 b. m. R. i. p.

* **Na budowę kaplicy katolickiéj w Nowym Tomyślu** złożono na moje ręce następujące składki:

Za pośrednictwem p. Wł. Namysła w Poznaniu zebrane przez redakcyą „Kur. Pozn." 22,70 m., X. prob. L. Gajowiecki z Chodzieża 5 m., pani Malczewski z Odrowąża 1 m., Józef Piechocki z Międzyrzecza 3 m., za pośrednictwem p. Stanisława Pfitznera pani Pflaum 6 m., hr. Stefan Łącki z Lipnicy 30 m., Kaźmierz Stablewski z Mościejewa 4 m.

Składając wspaniałomyślnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać," donoszę zarazem z uprzejmością, że kontrakt z budowniczym już zawarty i że budowa rozpocznie się na początku sierpnia r. b. Z dotychczasowych ofiar zaledwie pokryte zostaną koszta surowéj budowy; proszę zatém jak najgoręcéj o dalsze składki na urządzenie wewnętrzne.

Nowy Tomyśl, 15 lipca 1894.

W imieniu komitetu
W. Bartecki, adwokat.

* **Na grobowiec** dla byłego Patrona Spółek Zarobkowych ś. p. X. Augustyna Szamarzewskiego, wpłynęło dotychczas składek ogółem marek 436, a mianowicie: od Kasy pożyczkowéj w Ostrowie 100 mk. Banku ludowego w Dolsku 10 m., p. dr. Zaremby z Pierzchna 3 mk., p. dr. Zarembowéj 3 mk., Banku ludowego w Krzywiniu 10 mk., p. A. Rakowskiéj z Koszat p. Srodą 10 mk., X. Bogdańskiego z Ostrowa 5 mk., p. R. Swiderskiego z Ostrowa 3 mk., p. A. Stobieckiego z Ostrowa 1,50 mk., p. Fr. Durka z Łąkocin 0,50 mk., p. Wónstra z Kotłowa 10 mk., p. I. F. J. Komendzińskiego z Drezna 10 mk., Spółki pożyczkowéj dla Miejskiéj Górki i okolicy 30 mk., Banku ludowego w Miłosławiu 30 mk., Kasy pożyczkowéj w Gnieźnie 50 mk., Banku ludowego w Krotoszynie 50 mk., Banku ludowego we Witkowie 20 mk., Banku ludowego w Gołańczy 40 mk., Towarzystwo poż. w „Mixtat" 30 mk. i od Banku ludowego w Żerkowie 20 mk.

Upraszając o łaskawie nadsyłanie dalszych składek, dziękuje się Szanownym ofiarodawcom stokrotnem „Bóg zapłać" za dotychczasowe z nadmienieniem, że wszystkie te składki złożone zostały do depozytu w Spółce tutejszéj pod tytułem: „Fundusz na grobowiec dla ś. p. X. A. Szamarzewskiego, byłego Patrona Spółek".

Ostrów, dnia 14 lipca 1894 r.

*Damazy Dymalski.*

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 lipca.

HOTEL BAZAR. Pani Piper z Garbów, Morawski z Oporowa, Nieżychowski z Graówka, hr. Mielżyński z Pawłowic, Rudnicki i dr. Reutt z Król. Polskiego, dr. Modybor z Lwowa, hr. Grudziński z Osieka, dr Rejnowicz z Poniecza, hr. Mielżyński z Iwna, Zaborowski z Kalisza.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Richter z Magdeburga, Runge z Berlina, Seidel z Lipska, Jaskulski z Warszawy, Kosmowski ze Szczecina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Mecenas Schmidt z Środy, Mecenas Wójtowski z Grodziska, Majewski z Wągrówca, Janowski z Galicyi, Kołupajło z Litwy, Gross z Berlina, Reich z Elberfeldu, Schwalbe z Lipska, Peters z Hagen, Hornung z Krakowa, Kühn z Hamburga.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 16 lipca. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: łabiej.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 80 mk., 70-ta 30,00 mk., lipiec 50-ta 49,80, 70-ta 30,00, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,80 mrk., 70-ta 30.00 m kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

| Ceny targowe w Poznaniu d. 16 lipca 1894. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 100 kilog. | 13 | 80 | 13 | 10 | 12 | 30 | — | — |
| „ nowa | | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Żyto | | 11 | 20 | 11 | — | — | — | — | — |
| Jęczmień | | 12 | 50 | 10 | 90 | 10 | — | — | — |
| Owies | | 13 | — | 11 | 80 | — | — | — | — |
| Groch wrzący | | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ na paszę | | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Wyka | | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik | | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty | | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ niebieski | | — | — | — | — | — | — | — | — |


## (Nadesłano).

**Tylko prawdziwie rzecz dobra**

się utrzyma, i tak się też dzieje z mydłem toaletowem.

Ile to mydeł bywa publiczności zalecanych w gazetach; bywają one kupowane, próbowane i — zapominane! **Wilh. Riegera przezroczyste mydło kryształowe** jest od lat dziesiątek ulubionem w kołach lepszéj publiczności — kto go raz użył, ten nie weźmie innego do ręki. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (105)

**FABRYKA**
**papierosów i tureckich tytuni**
(101) **„VULKAN"**
**I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

W niedzielę dnia 15 b. m. w nocy zasnął w Bogu po krótkich cierpieniach w Gostyniu ś. p. (213)

# X. Telesfor Wegner,

były proboszcz z Mokronosa.

Pogrzeb odbędzie się po nabożeństwie żałobnem w klasztorze XX. Filipinów w Gostyniu, w środę o godzinie 10-téj przed południem, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

**Rodzina.**

Ś. p.

# X. Telesfor Wegner

***proboszcz emer., kapelan na świętéj Górze Gostyńskiéj***

tknięty paraliżem serca zakończył w 60-tym roku życia pielgrzymkę doczesną. Pogrzeb w klasztorze XX. Filipinów w środę o godz. 10-téj. (210)

**X. Górski.**

**Gostyń,** dnia 15 lipca 1894.

## Żywot
## Błog. Andrzeja Boboli

*kapłana Tow. Jezusowego*

za wiarę katolicką przez schizmatyków okrutnie zamęczonego 1657 r. Cena z przesyłką fr. 25 fen., 10 egz. za 1,50 m. franko, 100 egz. za 10 m. franko. Pieniądze należy przesyłać razem z zamówieniem pod adr.

**„Wiarus Polski",**
Bochum. (1839)

## Niechaj nikt nie zaniedba

spróbować nowego
**dyamentowego krochmalu do bielizny**
(Diamant-Wäscheglanz)
puszka po 25 fen.; kto chce mieć śnieżnéj białości elegancką bieliznę, koszule, kołnierzyki itd. Do nabycia w **Poznaniu** u p. **Pawła Wolff**, Plac Wilhelmowski nr. 3. (1661)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY
**na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty**

rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.* (1483)

Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznemi. **Prenumerata** za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.,** którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do

**Księgarni Katolickiej w Poznaniu,** Stary Rynek 53.

Co dopiero opuściło prasę:

# O Cenzurach Kościelnych

z uwzględnieniem
**najświeższych dekretów**
**Stolicy św.**

napisał
**X. J. Nep. Opeliński,**
Doktor Filozofii i św. Teologii, Profesor przy Seminaryum Gnieźnieńskiem, Egzaminator prosynodalny.

**Cena 3 mrk., z przesyłką 3,30 mrk.**

Do nabycia u **autora** i w **Drukarni Kuryera Poznańskiego,** Poznań, Św. Marcin 16/17.

# LANGENAU

(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),

**Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.**

**Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku,** do picia i kąpieli.

**Kąpiele borowinowe** (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)

**Kuracye:** serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

**Zarząd kąpielowy.**

Szanownym Dozorom kościoła oraz wszystkim posiedzicielom gmachów opatrzonych w piorunochrony

donoszę najuprzejmiéj, iż **rewiduję piorunochrony** na ich działalność, jako że i **wykonuję potrzebne reparacye.** Nadmieniam równocześnie najuprzejmiéj, że każdy piorunochron źle funkcyonujący jest nader niebezpieczny; rewizya zaś powinna nastąpić co najmniéj co pięć lat. Wszystkie odnośne prace wykonuję po nader przystępnych cenach. (1813)

Z wysokim szacunkiem
**Jan Sierodzki** w Krotoszynie.

# R. LISIECKI

malarz
poleca się do wykonywania
**robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych**
po cenach nader przystępnych (115)
**POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.**

# Lokomobile i młockarnie
**parowe**
z fabryki R. Hornsby & Sons
**Grantham w Anglii**

polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104)

**J. Moegelin,**
*Rycerska ul. 20.*

# K. KOPPE,

**Bazar, ulica Nowa**
poleca
**PARASOLKI**

| | |
|---|---|
| **Parasole** i krawaty, | **Szkarpetki** i kołnierzyki |
| **Gorsety** francuzkie i krajowe | **Mankiety,** guziki do mankiet i kołnierzyków |
| **Pończochy** damskie i dla dzieci | **Paski** skórkowe i metalowe |
| **Bluzki** batystowe, czarne i kol. | **Wstążki** do wieńców, |
| **Fartuchy** damskie i dla dzieci | **Obsady** i dodatki do sukien w wielkim wyborze i jak najtaniéj. (114) |
| **Koronki** czarne, białe i beige. | |
| **Hafty** i koronki do bielizny | |
| **Wstążki** morowe, rypsowe | |

# Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**

**B. Szulczewski,** (182)

Skład porcelany szkła i lamp,
**Poznań, plac Wilhelma 10** (naprzeciw teatru miejskiego).

# A. Pfitzner

hurtowny handel win
założony w r. 1849

Marka ochronna.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 1. 1894/95. (205)

# Wina mszalne wytrawne tarragońskie

**(Vinum consecrabile)**

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, 1/2 litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

# Wina mszalne

węgierskie

pod gwarancyą czyste: z zieloną pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,40 „ „ „

# JAN KOMENDZIŃSKI,

(110) **malarz,**
poleca się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

# Wszelkie nowości

**w materyach wiosennych i latowych**
polecają (111)
Heyducki i Eichstaedt.

# Oliwę,

prawdziwą nicejską, tegorocznego sprzętu, w najlepszym gatunku poleca (209)

**Jakób Appel,**
POZNAŃ,
**Wilhelmowska ulica 7.**

## Un Prêtre français

ancien professeur et muni des meilleures recommandations cherche un préceptorat en Pologne. Ecrire: l'abbé **Jeancin,** à **Bagatela** par **Ostrowo.** (211)

## Prawdziwa frankfurcka esencya octu

wydaje w połączeniu z wodą najzdrowszy i najtańszy ocet na stół i do zaprawy, który to ocet przez najpierwszych medyków i chemików z powodu czystości i dobrego smaku uznanym został za najlepszy. Za wartość jednéj butelki oryginalnéj starczy na 10 butelek najlepszego octu na stół. Do nabycia u pp. **L. Birnbauma, H. Błażejewskiego, J. N. Pawłowskiego** i **F. W. Plagwitza w Poznaniu, w Mogilnie** u aptekarza **F. Haehndela.** (1903)

# Pomocnik
**handlowy** 212

dobrze polecony znajdzie miejsce w **hurtownym składzie win węgierskich**

**A. Żołnierkiewicza,**
**Zbąszyń** (Bentschen).



Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego